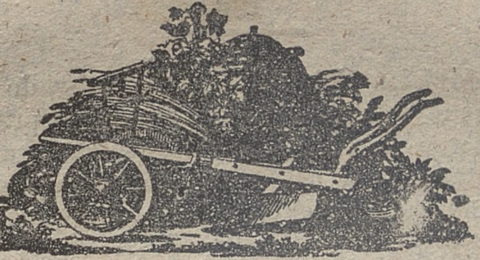
Rok IIgi. Nr. 47.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę dwudziestą czwartą po zielonych świątkach, dnia 18. Listopada 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Marcina biskupa turońskiego.

Święty Marcin urodził się w Panonii, w dzisieyszych Węgrzech, w mieście Sabaria, około roku trzysta szesnaście po Chrystusie, z rodziców pogańskich. Oyciec iego, z prostego żołnierza wyszedłszy na rotmistrza, woyskowością był tylko zaięty i do niey sposobił syna; matka zaś usiłowała iak nayrychléy wpoić w niego zamiłowanie obrządków pogańskich. Ale Marcin nie smakował w tém sobie, i mimo wiedzy rodziców, uczęszczał do kościołów chrześciańskich i pilnie przysłuchiwał się naukom, iakie dawano Katechumenom; (tak nazywano wówczas tych, co się do chrztu świętego sposobili). Oneto tak mocno przemawiały do iego serca, be niczego bardziéy nie pragnął, iak zostać Katechumenem. Maiąc lat dopiero dziesięć, upraszał aby go w ich liczbę wpisano. Słysząc owe słowa Zbawiciela: Kto chce być moim uczniem, niech się zaprze samego siebie;“ postanowił opuścić świat i udać się na pustynią. Rozumiał bowiem, że tam tylko zdoła uniknąć wszelkich pokus, któreby go do pogaństwa przyprowadzić mogły. Tymczasem wyszedł nakaz cesarski, wzywaiący wszystkich synów zasłużonych woiowników do woyska. Marcin liczył wtedy lat piętnaście. Oyciec iego, korzystaiąc z wydarzonéy sposobności, podał go zaraz; a on okuty w kaydany, zaprowadzony został do Gallii (dzisieyszéy Francyi), i tam zmuszony do przysięgi, iako konny żołnierz, w oddziale Gallów służyć musiał. Dzikie to i nieokrzesanych obyczaiów było woysko; iednakże Marcin nie zepsuł się przy nich. Wypełniał swoie obowiązki iak nayściśléy, i wśród barbarzyńców świętobliwe prowadził życie. Dla wszystkich miły, uprzeymy, nie dokazywał sobie nigdy nad biednemi mieszkańcami; owszem starał się usilnie swoich kolegów od ich gnębienia odwodzić. Gdy mu tylko czas pozwalał, uczęszczał na religiyne zgromadzenia Chrześcian, i naywiększą iego zabawą było czytanie i rozmyślanie Pisma świętego. Żył bardzo skromnie, i chociaż miał służącego, nie uważał go za takiego, ale raczéy za swego brata, i sam mu usługiwał. Był miłosierny na ubogich i dzielił się z nimi swoim żołdem. Razu iednego, byłoto w mieście Amiens, wśród wielkich mrozów, napotkał na żebraka prawie nagiego. Nie maiąc przy sobie ani grosza, dobył pałasza i płaszcz swój przeciął na dwie części. Iednę dał

ubogiemu, a drugą się odział. Widząc to żołnierze, iedni zdumiewali się nad iego czynem, drudzy zaś wyśmiewali się z niego. On zaś nie uważał ani na to ani na owo, tylko się cieszył, że choć połową płaszcza mógł wesprzeć biednego. O tém myślał dzień cały i z tą myślą zasnął spokoynie. We śnie pokazał mu się Iezus Chrystus, odziany ową połową płaszcza, ubogiemu daną, mówiący do otaczaiących Go aniołów: „Marcin, ieszcze Katechumen, przyodział mię tą odzieżą.“ To widzenie sprawiło, że się Marcin dał chrzcić. Liczył wtedy lat ośmnaście. W dwa lata potém, uwalniony od woyska, udał się do Świętego Hilaryusza, biskupa miasta Pouatiers, którego cnoty już mu dawniéy były znaiome, aby się przy nim ieszcze lepiéy utwierdzić w wierze świętéy. Ten mąż pobożni polubił go sobie bardzo i pragnął go mieć zawsze przy sobie. Chciał go wyświęcić na dyakona; ale ten z wielkiéy pokory ledwie przyiął nizki urząd kościelny exorcysty. Chociaż Marcin równie się był przywiązał do Świętego Hilaryusza, prosił go iednak, aby mu pozwolił udać się do swoiéy oyczyzny; miał bowiem nadzieję, że nawróci rodziców do Chrystusa. Zezwolił na to biskup, błagaiąc go ze łzami, aby kiedyś wrócił do niego. Gdy przebywał góry Alpy, napadli go rozbóynicy. Już cotylko ieden miał go uderzyć toporem, gdy go drugi zatrzymał. Związano przecie Marcina i oddano iednemu, aby go ze wszystkiego odarł. Rozbóynik wszedł z nim w rozmowę, nawrócił się do Chrystusa, wyprowadził Marcina na bezpieczną drogę, polecił się iego modlitwie, i późniéy prowadził przykładne życie, Bogiem tylko zaięty. Przybywszy do oyczyzny, nawrócił matkę i różnych swoich rodaków do wiary świętéy; oyciec trwał upornie przy bałwochwalstwie. Od heretyków Aryanów wiele ucierpiał: bo ubiczowawszy go, wypędzili nareszcie z rodzinnego miasta. Chciał więc powrócić do Hilaryusza; ale dowiedziawszy się, że w owych stronach Aryanie niepokoili kościół boży, i że go na wygnanie wskazali, udał się w okolice Medyolanu, i tam pragnął na ustroniu Bogu służyć: lecz i ztąd od Aryanów wypędzonym został. Uszedł więc z iednym pobożnym kapłanem, z którym się był zapoznał, na wyspę, Kurzą nazwaną, leżącą niedaleko brzegów genueńskich. Tu przez długi czas zamieszkiwali razem, żywiąc się powiększéy części samemi korzonkami, całkiem oddani modlitwie i rozmyślaniu. Pewnego dnia, między innemi korzonkami, ziadł Marcin ieden, co miał w sobie truciznę. W krótce uczuł w sobie niezmiernie boleści, i już był bliski skonania; ale pełen ufności, wzywaiąc pomocy boskiéy, naraz uzdrowiony został. Nareszcie dowiedziawszy się, że Święty Hilaryusz wrócił z wygnania, udał się do niego i blisko miasta zamieszkał, założywszy tam zgromadzenie zakonne. Przyłączył się do niego ieden Katechumen; który, wpadłszy w chorobę, umarł. Poszedł był gdzieś Marcin święty natenczas, i nalazł go już umarłym; a żałuiąc serdecznie, iż bez chrztu świętego zszedł z tego świata, udał się na gorącą modlitwę, i błagał Pana Boga, aby umarły ożył; co się i stało. Przez ten cud i wiele innych, rozeszła się sława Marcina świętego po całéy krainie; a gdy biskup w Turonie, Święty Ridoriusz, umarł, obrano iednogłośnie Marcina na iego mieysce, na co on ledwo zezwolił. Iako biskup nie odmienił ostrego życia, i zamieszkiwał małą celę przy kościele. Ale, gdy

przez częste odwiedziny bywał niepokoiony, dwie mile od miasta klasztór postawił na spokoyném mieyscu, nad rzeką Ligierą, i tam, iako na puszczy, z wielu uczniami i kapłanami, których było ośmdziesiąt, ostry wiódł żywot. — Ieszcze wówczas w oney okolicy wiele znaydowało się pogan. Święty Marcin pracował nad ich nawróceniem i Bóg błogosławił iego pracę.

Gdy iuż miał lat przeszło ośmdziesiąt, powstały niesnaski między księżmi kondateńskiego kościoła, w iego dyecezyi. Dowiedziawszy się o tém, udał się do nich, i uspokoiwszy wszystko, tamże niebezpiecznie zachorował. Uczniowie, widząc bliski zgon iego, wołali z płaczem wielkim: „Czemu nas opuszczasz, oycze! komu nas zostawisz? Przyidą wilcy na trzodę swoię. Wiemy, że Chrystusa pragniesz; ale to tobie nie zginie, choć się odwlecze; zmiłuy się raczéy nad nami.“ A mąż święty, wzruszony ich płaczem, obrócił się do Pana i rzekł: „„Panie, ieźlim iest potrzebny ludowi twemu, z pracy się nie wymawiam; stań się wola Twoia.““ — O! zaprawdę, mąż wielki! gotów i umierać, gotów i pracować dla zbawienie dusz ludzkich.

Po kilkudnowéy chorobie, leżąc na popiele i włosienicy, oczy i ręce ku niebu wzniósłszy, Bogu ducha oddał.

Na pare tysięcy ludu zebrało się na iego pogrzeb; wszyscy łzy rzewne wylewali, że stracili tak dobrego, tak przykładnego, tak czuynego pasterza; i wszyscy się zarazem cieszyli, że mieli tak apostolskiego biskupa.

GOSPODARSTWO.

Sporek rolowy.

(Z niemieckiego.)

Od młodości zostaiąc przy gospodarstwie, uważałem pilnie na sposób gospodarowania moich przełożonych, a szczególniéy na ich doświadczenia. Nadewszystko sporek polowy zaiął moię uwagę, bo zawsze byłem za rozmnażaniem roślin pastewnych. Widziałem nie raz z wielkiém nieukontentowaniem, iak po pierwszém nieudaniu się, zaniedbano tę roślinę, i wtedy niczego bardziéy nie pragnąłem sobie, iak kawałka ziemi własnéy, abym na niéy mógł z nią moie dalsze odbywać doswiadczenia.

Odebrawszy późniéy na siebie młyn z gruntami, nie zapomniałem o sporku; a że mi się dobrze udał, sieię go wciąż, i mogę zaręczyć, że w roku 1834 i 1835, kiedy z moich łąk, z resztą wybornych, mało zebrałem siana, dla zbytniéy suszy, iedynie tylko sporkiem wyżywiłem liczne moie bydło rogate; gdy moi sąsiedzi, gardzący nim, dla niedostatku paszy, za bezcen bydła swego uprzedać musieli.

Sporek udaie się na każdym gruncie, rośnie szybko, i dla tego w Kwietniu lub Maiu zasiany wugórze, da się dwa razy siec, nim się zacznie uprawa na oziminę, bo do swego wzrostu nie potrzebuie więcéy, iak pięć lub sześć tygodni. Słabo on wschodzi, to prawda, i z początku powoli wzrasta; to iednak nie powinno odstręczać rólnika, gdyż, skoro tylko kwitnąć zacznie, coraz bardziéy się podnosi. Nie wyplenia on roli; a gdy się na niéy znaydzie tak bardzo szkodliwy owies głuchy (avena fatua), to go nie tylko wyniszczy, ale i na po-

żytek obróci; bo gdy się sporek siecze, to on ieszcze, lubo iuż ma kłosy, nie ma ziarna; kiedy więc uschnie, pomnaża siano. Można także siać sporek w życie na wiosnę, tak, iak się koniczyna sieie w powschodzonym ięczmieniu. Sprzątnąwszy żyto, siecze się późniéy sporek na siano, a potém dobre zostaie pastwisko aż do zimy, szczególniéy dla owiec.

Siano ze sporku rado ie bydło rogate, i krowy wiele od niego daią mleka. Konie źreć go nie chcą.

Sporek wydaie wiele siemienia. Używaią go na oley; melą na mąkę i mieszaią z żytnią na chleb; szrótuią i szrótem tuczą bydło.

Rola na sporek uprawia się tak: Nayprzód się orze, potém włóczy, zaś sieie sporek, i znowu włóczy, a ieźli znayduią się grupy lub kamienie, wałcuie, aby ie w ziemię wcisnąć, a przezto ułatwić sieczonkę. Ieżeli ziemia iest wilgna, zaraz po siewie można walcować, i iuż nie potrzeba drugi raz włóczyć.

Zsieczony sporek zostawia się dwa, trzy dni na pokasach. Potém zgrabia się w małę kupki; a po dwóch, lub trzech dniach, kiedy się ma młócić, odwozi do stodoły. Wymłóciwszy go, dopiero się na dobre wysusza. Gdyby się to przed młócką uczyniło, bardzoby wiele nawytrząsałosię ziarna. Nie uschnie on nigdy tak, iak inne siano, zawsze niby zostanie wilgny i tłusty; ale chociaż taki, nigdy się zapakowany nie psuie.

Nareszcie i o tém nadmienić muszę, że i sześcioletnie siemię sporkowe bezpiecznie siać się daie, co iest ważną rzeczą w gospodarstwie.

Zdarza się czasem, że grad wtedy zbiie zboża, gdy iuż i iarzynę siać za późno; można więc zasiać sporek, maiąc zachowane na przypadek siemię, a przez to szkoda mniéyszą się stanie.

O tuczeniu ryb.

Chińczykowie używaią wielu sposobów do tuczenia ryb; cztery następuiące tak z taniości, iako i z łatwości w zastosowaniu, godne są uwagi:

1. Mięso królików, posiekane drobno utłuczone w moździerzu i z mąką bobową, albo inną iaką, i nieco miodu zmieszane, daie pokarm, który nietylko ryby tuczy nadzwyczaynie prędko, ale smak ich wybornym czyni zarazem.

2. Weź w równych częściach mąki bobowéy, grochowéy i z siemienia konopnego: gotuy to na gęstą papkę; a dodawszy następnie nieco miodu i szafranu, otrzymasz ciasto do tuczenia wszelkich ryb doskonałe.

3. Jęczmień, ugotowany w mléku, również do tuczenia ryb iest przydatnym.

4. Woda, zabielona mąką pszeniczną, albo bobową i ięczmienną naydoskonalszą iest do tuczenia pstrągów.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)